



G Ł O W A

DAWID TORUS

Copyright © by Dawid Torus 2020

Autor: Dawid Torus  
Tytuł: Głowa

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
All rights reserved.

Wydanie I, Kraków 2020

ISBN: 978-83-7853-536-2

*Dla M. - za to, że jesteś.*

# Głowa

Przypatrywała się dokładnie starym okularom z niebieskimi oprawkami. Była tak skupiona, że nie zwracała uwagi na zimną podłogę, więc nie przeszkadzało jej, że stała na niej boso. Lewą ręką niezgrabnie zaświeciła dodatkową lampkę nad lustrem. Przybliżyła przedmiot obserwacji – jej brązowe oczy niemal stykały się z mocowaniem okularów. Wzięła głęboki oddech. Para z ust oblała szkła lekką mgiełką. Rozgoryczona zerknęła na zegarek. Jeśli wciąż będzie tak stała w łazience i podziwiała swoje okulary, nie zdąży na autobus. Wizja, jak pokraccie biegnie na przystanek po czym, gdy ma już wsiąść do środka, drzwi z premedytacją zamykają się jej przed nosem, nie była zachęcająca. Machnęła ręką i włożyła okulary. Nie miała czasu przejmować się, że w ciągu jednej nocy mocowania jej okularów z niewiadomych przyczyn zacisnęły się. Uwierało ją w skroniach, ale nie był to dobry moment, aby się teraz tym przejmować. Miała ważniejsze zmartwienia. Za kwadrans rozpocznie się wykład. Ubrała kurtkę, założyła mosiężne buty i wyszła z mieszkania, zatrzasnąwszy poplamione starością drzwi. Idąc klatką schodową nie poczuła nawet stęchłego zapachu, który wydzielala przedwojenna kamienica. Zastanawiała się nad jedną myślą, która właśnie przemknęła jej przez głowę: zazwyczaj śrubki w okularach się obluźwiają, a nie, jak w tym przypadku, zaciesniają. Dziwne.

Kolejnego poranka budzik dzwonił swoją pełną mocą ogłaszając rudowłosej dziewczynie, że pora wstać z ciepłego łóżka i zacząć nowy dzień. Wiktoria z reguły budziła się już po pierwszym dźwięku dochodzącym do jej uszu, ale dzisiaj było inaczej. Źle się czuła. Mimo że wczorajszy dzień minął dość standardowo – po porannej przygodzie z okularami poszła na

wykłady, obiad zjadła razem z koleżankami z roku, a popołudniowe zajęcia, których najbardziej się obawiała, okazały się zupełnie niegroźne – ciągle czuła dziwny niepokój. Miała nieodparte wrażenie, że coś jest nie tak. Sięgnęła ręką do okularów leżących na szafce nocnej. Wydawało jej się, że jeszcze bardziej skurczyły się przez tą noc. Ucisk w skroniach był znacznie silniejszy. Zapaliła lampkę przy łóżku, zdjęła okulary i kolejny raz w ciągu ostatnich dni dokładnie się im przyglądała. Wyglądały tak samo, jak zawsze. Lekko porysowane szkła objęte w niebieskie, metalowe oprawki. Spróbowała nieco wygiąć mocowania, żeby mniej uwierały ją w głowę. Gdy okulary znalazły się na jej piegowatym nosie, z dezaprobatą stwierdziła, że nic to nie pomogło.

Wstała z łóżka, zakładając niedbale porzrzucone klapki. Może zbliżająca się sesja tak bardzo na nią wpływa? – pomyślała. W najbliższy weekend powinna nieco więcej odpocząć, żeby nie zwariować od tej nauki. Ostatnio cały czas tylko siedziała w książkach. Chciała udowodnić sobie i światu, że nie jest taka, jak jej starsza siostra. Zda egzaminy i nie wyrzucą jej ze studiów. Rodzice, a w szczególności ojciec będzie z niej dumny. Z nią nie będzie jak z Marzeną. Pamiętała czerwoną ze złości twarz ojca, jego zaciśnięte pięści i ostry ton, gdy siostra przyznała się, że zamierza zrezygnować ze studiów. - To my z matką sobie żyły wypruwamy, by zapewnić tobie byt, byś mogła studiować, a ty czym się odwdzięczasz? – ojciec wzrokiem nienawiści wpatrywał się w wystraszoną dwudziestoparolatkę.

Wiktoria wolała się nie wtrącać. To sprawa pomiędzy ojcem a jej siostrą. Siedziała milcząco w kuchni i kątem oka obserwowała, jak matka obiera ziemniaki i udaje, że nic się nie dzieje.

- Czy ty rozumiesz jakie to będzie miało skutki? – zagrzmiał groźnie ojciec. – Co z twoją przyszłością? Myślałaś w ogóle o tym?

Ojciec niemal gotował się ze złości, czerwień na jego twarzy rozlewała się ogarniając uszy i szyję. Kolejny obrany ziemniak wylądował w garnku.

- Odpowiedz coś debilko! No dalej!

Marzena próbowała odwrócić wzrok od rozgoryczonego ojca. Bała się.

- Nagle odjęło ci mowę lafiryndo?! – mężczyzna objął poły koszuli szukając zapięcia spodni. – Ja ci już pokażę niewdzięcznico jebana. Nauczysz się, że wysiłek rodziców należy szanować.

Drżącymi ze złości dłońmi odpiął skórzany pasek i zaczął wyciągać go ze spodni. Niczym wąż zachęcający do grzesznych czynków wił się zwisając z zaciśniętych rąk. Ojciec zbliżył się do Marzeny i wymierzył z całych sił pierwsze uderzenie.

Wiktoria obserwowała, jak kolejny obrany ziemniak ląduje w naczyniu wypełnionym wodą. Łza współczucia dla siostry spływała powoli po piegopatym policzku. Od tamtej pory postanowiła, że nauka będzie jej priorytetem. Ukończy studia, znajdzie sensowną pracę i już na zawsze uniezależni się od ojca. Nie będzie musiała z nim przebywać, wysłuchiwać jego awantur i drżeć w obawie, że za chwilę od niego oberwie.